

Kryzys zmiecie rząd Tuska

24 listopada 2011

Wywiad z wiceprezydentem Centrum im. Adama Smitha Andrzejem Sadowskim.

NOWY EKRAN: Jak pan ocenia expose Donalda Tuska?

ANDRZEJ SADOWSKI: Szkoda, że nie skorzystał z tego sprzed 4 lat. Wciąż jest aktualne i nieużywane. Obecne sprowadza się głównie do podwyżki podatków, aby utrzymać poziom rządowych wydatków. Tak zwane zyski budżetu to eufemizm na zabieranie pieniędzy obywatelom.

– Do czego doprowadzi taka polityka?

– Do powiększenia się szarej strefy. Z kolei podwyższenie, już i tak haniebnie wysokiego, opodatkowania pracy będzie skutkować zwiększeniem bezrobocia. Słowa premiera, że podwyższa podatki przedsiębiorcom, bo zaoszczędzili pieniądze na kryzys, każą się dwa razy zastanowić czy w ogóle oszczędzać. Jeszcze kilka takich pomysłów, a ludzie zaczną wypłacać pieniądze z banków, żeby rząd nie postanowił zaopiekować się również ich oszczędnościami. Można spodziewać się kolejnej fali emigracji zarobkowej. Już dziś Polacy zakładają firmy zagranicą, bo są tam lepiej traktowani niż we własnym kraju.

– Kiedy kryzys dotrze do Polski?

– Pierwsze symptomy już są. Firmy już teraz przeprowadzają zwolnienia grupowe nie czekając na spowolnienie.

– Grozi nam czarny scenariusz w rodzaju greckiego?

– Bez fundamentalnych zmian, a nie tzw. reform, jest to tylko kwestia czasu. Wystarczy, że międzynarodowe agencje ratingowe obniżą naszą wiarygodność o jeden poziom, żebyśmy mieli kłopoty z obsługą długu. Jest to tym bardziej prawdopodobny

scenariusz, gdy rząd nie zmniejsza wydatków, tylko podnosi podatki. W wypadku spadku wpływów do budżetu będzie musiał pożyczać jeszcze więcej pieniędzy. Tylko jakim kosztem i czy w ogóle mu pożyczą?

– Zapowiadane przez Tuska reformy nie uratują nas przed kryzysem?

– To nie są reformy, tylko ciągła próba utrzymania status quo. Mało prawdopodobne, aby udało się tej ekipie szczęśliwie przeżyć następne 4 lata przy tym, co się dzieje na kontynencie. W Europie kryzys zmiotł już 5 rządów. Podwyższanie podatków nie powstrzyma kryzysu, a może go tylko przyspieszyć.

– Przy jakim bezrobociu ludzie wyjdą na ulicę protestować?

– To nie jest kwestia wielkości bezrobocia. Jeżeli zostanie przekroczony “poziom bólu” i aplikowane “miejscowe znieczulenia” przestaną działać, to zaczną protestować.

– Na razie ponad połowa Polaków nie wzięła udziału w wyborach...

– Bo nie miała partii, na którą mogła zagłosować. Takiej, która realnie chciała i mogła coś zmienić, ale na lepsze.

– Dlaczego do tej pory kryzys traktował nasz kraj łagodnie?

– To zasługa przedsiębiorców oraz szarej strefy, która jest w Polsce wyjątkowo duża. To właśnie ta gospodarka, nie regulowana przez nikogo, amortyzuje dekonunktury i szkodliwą działalność polityków.

– Podwyższenie wieku emerytalnego, to dobry pomysł?

– To próba ratowania walącego się systemu ubezpieczeń społecznych, pokonanego przez demografię. Jeżeli ktoś dziś mówi, że będzie zależność między płaconymi składkami, a wypłacanymi emeryturami, to jest to twierdzenie fałszywe. Przyszłe emerytury będą zależne od aktualnego rozwoju

gospodarczego i możliwości finansowych państwa oraz ludzi, którzy za 20-30 lat będą pracować.

– A co pan sądzi o podatku dochodowym dla rolników?

– W przyszłym roku rząd będzie musiał w ustawie zapisać wzór na leasing i amortyzację konia. Skoro przedsiębiorcy w miastach mogą wliczać koszty samochodu, to podobnie powinno być z rolnikami. To kolejny z pomysłów na komplikację systemu podatkowego. Na końcu może się okazać, że dochody rolników będą tak małe, że zamiast wpływów z podatków, będą konieczne dodatkowe pieniądze na zapomogi.

– Na co powinniśmy liczyć?

– Na to, że rządowe plany podwyżki podatków nic nie pomogą i rząd zostanie tym samym zmuszony do przeprowadzenia prawdziwych zmian. A robi to wtedy, kiedy wszystkie dotychczasowe działania nie dadzą pożądanego efektu.

Z Andrzejem Sadowskim rozmawiał: Jan Piński

Źródło: [Nowy Ekran](#)